

HUTA

Baildon

Huta żelaza działająca w latach 1823–2001, specjalizująca się w produkcji stali wysokiej jakości, wyrobów walcowanych oraz szerokiej gamy wyrobów specjalnych, m.in. wiertel, elektrod, magnesów oraz węglików spiekanych.

Na litografii E.W. Knippa widzimy hutę w połowie XIX wieku od strony południowo-wschodniej. Dzisiaj miejsce, z którego patrzył artysta, to mniej więcej parking przy Cinema City Punkt 44.



Nazwa pochodzi od nazwiska, założyciela huty Johna Baildona, Szkota żyjącego w latach 1772–1846, który od 1793 roku pracował i mieszkał na Śląsku.

POŁOŻENIE

Huta Baildon powstała w okolicy miejsca, w którym Ludwik Musioł lokalizował kuźnicę Załęską. Niektórzy nieślusnie utożsamiają te dwie — kuźnicy i huty — lokalizacje, zapominając, że kuźnica była w Załężu, a hutę wybudowano w Dębnie.

Huta ma w dziejach katowickiego hutnictwa żelaza miejsce poczesne. W niej to bowiem po raz pierwszy na Górnym Śląsku zostały uruchomione piece pudlingarskie. Do tej pory, w działających hutach, surówkę wytapianą w wielkich piecach przerabiano na żelazo zgrzewne wyłącznie w opalanych węglem drzewnym fryszerkach.

Był to jednak proces długotrwały, kosztowny i bardzo energochłonny. Tymczasem zapotrzebowanie na coraz większe ilości surówki wymagały zastosowania szybszych, tańszych i bardziej oszczędnych metod jej przerabiania.

Remedium okazał się piec pudlingowy, wynaleziony w 1784 roku przez Henry'ego Corta. Był on większy od fryszerki, a jako paliwo używano w nim węgla kamiennego. Z czasem także wskutek zmian właścicielskich huta stała się zakładem przerobczym, specjalizującym się w wielu wysokojakościowych wyrobach ze stali, którą produkowała na miejscu.

Trochę historii

W 1823 roku znany na Górnym Śląsku konstruktor i przemysłowiec John Baildon podjął się założenia własnego zakładu hutniczego. Na jego lokalizację wybrał działkę w Dębnie leżącą nad rzeką Rawą w miejscu, gdzie przebiegała granica z Załężem i Katowicami. W pobliżu tego miejsca po drugiej stronie rzeki w Załężu funkcjonowała dawniej kuźnica żelaza. Z zamiarem uzyskania potrzebnych środków finansowych powołał on spółkę, w skład której oprócz niego weszli: Josef Domsa, Adolf Wenzel i Wilhelm Homolacs. Prawdopodobnie doświadczenie i ambicje Baildona zdecydowały o przyjętym profilu działalności. Zrezygnowano bowiem z budowy popularnego w okolicy wielkiego pieca do produkcji surówki żelaznej, inwestując w zamian w nowoczesną technologię pudlingowania. Chociaż rozwiązanie to zostało użyte po raz pierwszy już w 1784 roku na Wyspach Brytyjskich przez Heinrego Corta, to planowany zakład miał być dopiero drugim tego typu na kontynencie europejskim. Początkowo uruchomiono cztery piece pudlingowe wraz z linią walcowniczą, na której przerabiano plastycznie na gorąco przygotowany surowiec. W momencie uruchomienia moce produkcyjne zakładu szacowano na 30 tys. cetnarów prętów stalowych. Dane pochodzące z 1854 roku świadczą o wprowadzeniu kolejnych urządzeń. Oprócz produkowanych dotychczas prętów asortyment wyrobów powiększył się o blachy stalowe oraz wyroby kute. Produkcja w wspomnianym roku wyniosła 36 tys. cetnarów. Wiemy również, że załoga liczyła wówczas 140 osób.

Lata 60. XIX wieku to burzliwy okres w dziejach zakładu. Początkowo przedsiębiorstwo znacznie zwiększyło swoją produkcję dochodząc w 1862 roku do poziomu 51 025 cetnarów żelaza. Wiązało się to ze wzrostem ilości pracowników do liczby 330 osób. Pozytywna koniunktura skończyła się jednak gwałtownie już rok później, gdy produkcja spadła do poziomu 35 298 cetnarów. Z nie wiadomych do końca przyczyn w następnym roku wspólnicy zdecydowali o unieruchomieniu zakładu i jego odsprzedaży. Z oka-

zji tej skorzystał August Wilhelm Hegenscheidt, fabrykant z Gliwic, odkupując hutę w 1865 roku. Wraz z nowym właścicielem rozpoczął się okres rozbudowy zakładu. Zadanie ponownego uruchomienia i unowocześnienia pudlingarni powierzono Wilhelmowi Kollmannowi. Pochodził on z Wehringhausen w okręgu Hagen. Dzięki zdobytemu wykształceniu i zmysłowi technicznemu podjął on pracę na stanowisku kierowniczym, najpierw w hucie w Hagen, a następnie w Grazu. Specjalnością Kollmanna był proces pudlingowania oraz walcownictwo wyrobów stalowych. Co warto podkreślić, oprócz teoretycznego zgłębiania tej technologii, sam często podejmował się pracy przy urządzeniach hutniczych. W 1865 roku z inicjatywy Hegenscheidta przeniesiono się na Góry Śląsk.

Po zapoznaniu się ze stanem huty oraz ustaleniu zasad jej współpracy z Fabryką Drotu należąca do Hegenscheidta, w latach 1868–1871 powiększono moce produkcyjne zakładu o cztery nowe zespoły walcownicze. W wyniku tego program produkcyjny obejmował pręty okrągłe o średnicach od 60 do 130 mm, pręty kwadratowe o grubości od 60 do 100 mm, blachówkę o szerokości od 60 do 150 mm i grubości 26 mm oraz szyny, dźwigary, kształtowniki i bednarę. W 1872 roku hutę opuścił dyrektor Kollmann, który przyjął ofertę pracy od Katowickiej Spółki Akcyjnej dla Górnictwa i Hutnictwa (jej właścicielami byli Tiele-Wincklerowie), planującej w najbliższym czasie otworzyć nową hutę żelaza na terenie pomiędzy wsiami Dolne i Górne Hajduki. W niedługim czasie za dyrektorem hutę w Dębnie opuściła także część pracowników znajdujących się na procesie pudlingowania oraz walcowaniu, zasilając kadry huty znanej później jako Bismarck (obecnie Batory).

Produkcja zakładu w kolejnych latach kształtowała się na podobnym poziomie wynoszącym mniej więcej połowę tego, co produkowała huta w momencie, gdy kupił ją Hegenscheidt. Dla przykładu w 1878 roku do klientów trafiło 16 947 ton wyrobów walcowanych, w 1883 roku — 18 724 ton, a w 1886 roku — 17 129 ton. W 1887 roku huta Baildon stała się częścią nowego dużego koncernu przemysłowego Oberschlesische Eisenindustrie A.G. für Bergbau und Hüttenbetrieb, nazywanego w skrócie Obereisen, jego siedzibą były Gliwice. Zmiana ta wpłynęła na rozwój produkcji stali w hucie przy użyciu nowoczesnych technologii. Już w 1891 roku otwarto stalownię martenowską wyposażoną w trzy piece o pojemności 12 ton. Zapotrzebowanie na stal musiało przewyższyć początkowe założenia, ponieważ wkrótce powiększono pojemność wspomnianych jednostek do 16 ton, a w 1894 roku oddano do użytku czwarty piec o pojemności 20 ton. Nowy sposób produkcji pozwolił na wprowadzenie do asortymentu wyrobów ze stali szybkochnącej. Pojawienie się pieców typu martenowskiego umożliwiło także powolne wyłączenie z użytku przestarzałych pieców pudlingowych, których jeszcze 11 było w użyciu w 1906 roku.

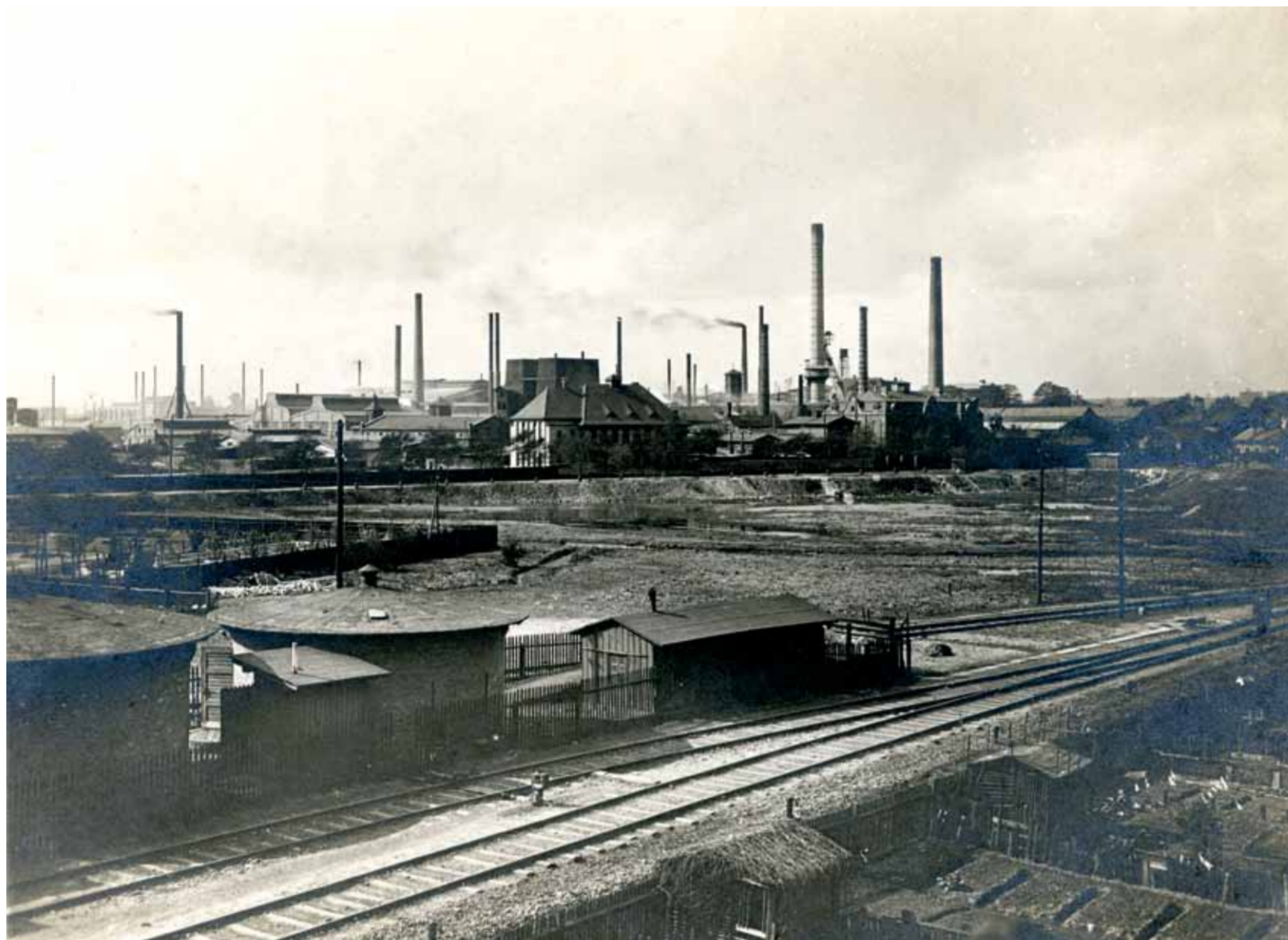
Na początku XX wieku dyrekcja huty zdecydowała o podporządkowaniu dalszą rozbudowę zakładu wdrożeniu produkcji stali wysokiej jakości oraz niszowego i nowoczesnego asortymentu. Wstępem do przełomowej rozbudowy huty było uruchomienie w 1907 roku pieca elektrycznego do wytopu stali typu Kjellina o pojemności 1500 kg. Umożliwił on wytwarzanie zupełnie nowych typów stali narzędziowych i stopowych. Równocześnie, aby umożliwić obróbkę stali wyższej jakości rozpoczęto rozbudowę części przerobcznej zakładu. Z myślą o produkcji prętów kutych w 1906 roku oddano dwa młoty o nacisku 200 i 300 kg. Rok później Wydział Młotowni powiększono o kolejne trzy młoty o ciężarach bijaka 400 i 1250 kg. Kolejną inwestycją w nowy wydział był zakup w 1909 roku prasy o nacisku 1000 ton.

W 1908 roku uruchomiono — zgodnie ze wspomnianą wcześniej strategią produkcji nowoczesnych wyrobów ze stali — produkcję wiertel. Początkowo ich wytwarzanie odbywało się w niewielkiej hali, a załoga wydziału liczyła 40 osób. Oferowany asortyment obejmował wiertła ze stali szybkochnącej w zakresie od 2 do 55 mm średnicy. W późniejszym czasie powiększono asortyment do średnicy 100 mm. Produkcja wydziału wahała się od 1000 do 2000 sztuk wiertel miesięcznie. Popyt na nie był duży, skoro utworzono ciągarnię prętów produkującą asortyment o średnicy od 10 do 80 mm przy użyciu ciągarok ławowych oraz otwarto ciągarnię drutu, by sprostać zamówieniom ze strony wytwórni wiertel. Wymienione inwestycje znacznie podniosły możliwości produkcyjne zakładu. W 1913 roku baildonowska stalownia dostarczyła 18 560 ton stali, produkcja walcowni wyniosła 120 816 ton, a na wydziałach przetwórczych przygotowano 2 558 ton wyrobów.



Jeden z domów kolonii hutniczej przy obecnej ul. Chorzowskiej widoczny na planie pokazanym poniżej. Stał do końca lat 60. XX wieku.

Huta Baildon na planie z 1866 roku. Droga z lewej strony to dzisiejsza ul. Chorzowska. Widać stojące przy niej domy oraz na prawo od nich zabudowania huty.



Widok huty z lat międzywojennych, od strony południowo-wschodu, najprawdopodobniej z okna, wyburzonego na początku XXI wieku, domu przy ul. Gliwickiej.

Rok przed wybuchem I wojny światowej na stalowni uruchomiono kolejny piec elektryczny, tym razem typu Giroda o pojemności 8 ton. Już w trakcie zawieruchy wojennej rozpoczęto produkcję przy użyciu następnego pieca łukowo-elektrycznego typu Heroult o pojemności 6 ton. Wówczas zdecydowano także o wyłączeniu z eksploatacji mało już wydajnego i ulegającego częstym awariom pieca Kjellina. Wychodząc naprzeciw zapotrzebowaniu na blachy ze strony armii niemieckiej w 1915 roku, zwiększono moce produkcyjne dla tego wyrobu. Nowa instalacja składała się z jednej wstępnej klatki walcowniczej oraz dwóch klatek wykańczających. Oferowane przez hutę blachy sprzedawano o grubości od 0,55 do 10 mm. Początkowo najczęściej wykorzystywano je jako osłony dla obsługi broni pancerniej. Rok później huta uruchomiła produkcję taśm wytwarzanych na zimno, przy użyciu osmiu walcarek wstępnych oraz czterech walcarek wykańczających. Dotychczas stal narzędziowa trafiała do zaprzyjaźnionej huty Hermina w Łabędach, gdzie produkowano z niej piły. Przed 1918 rokiem wyłączono z użytku ostatni piec pudlingowy.

A to ciekawe!

Umowa o zakupie huty Baildon przez koncern A.G. Friedenshütte zaczęła obowiązywać od 1 stycznia 1928 roku. Finalizacja tej transakcji była możliwa dzięki kredytowi, jaki górnośląski koncern uzyskał od American and Continental Corporation w wysokości 1,5 mln dolarów. Decyzja o zakupie katowickiej huty związana była bezpośrednio z wolnymi mocami przerobowymi walcowni bruzdowej, wynikającymi z braku wsadu ze stalowni, która koncentrowała się na wyrobie stali szlachejnej. Tymczasem huta Pokój specjalizowała się głównie w produkcji wsadu. Podział regionu odciążał ją od dotychczasowych odbiorców. Połączenie obu zakładów umożliwiało wzrost produkcji stali walcowanej przez hutę Baildon, równocześnie utrzymując w ruchu stalownię huty Pokój.

Upadek Cesarstwa Niemieckiego po przegranej przez niego I wojnie światowej przyczynił się m.in. do podjęcia polsko-niemieckiej rywalizacji o polityczną przyszłość Górnego Śląska. W następstwie trzech powstań i plebiscytu zdecydowano o podziale regionu pomiędzy oba państwa. Wówczas huta Baildon, jako jedyna z koncernu Obereisen, znalazła się po polskiej stronie granicy. Skutkowało to oderwaniem zakładu od współdziałającego organizmu gospodarczego, w którym pełnił on określoną rolę. W dużej mierze przyczyniło się to na spadku produkcji huty. Dla przykładu w 1923 roku stalownia sporządziła tylko 6 278 ton wsadu, a wytwórczość walcowni wyniosła zaledwie 66 917 ton. Jedynie odpornym na niekorzystne zmiany stały się wydziały przetwórcze, których produkcja wyniosła 4 554 tony. Aby dostosować zakład do zaistniałej sytuacji oraz polskiego prawa, powołano nową spółkę Huta Baildon S.A. W kolejnych latach dyrekcja zakładu dążyła do zawiązania nowego sojuszu z jedną z działających w Polsce firm hutniczych. Prowadzono m.in. rozmowy z hutą Silesia w Paruszwicach. Przeprowadzono także kilka mniejszych inwestycji. W 1923 roku uruchomiono produkcję łańcuchów gospodarczych. Dwa lata później dozbudowano ponownie stalownię, instalując kolejny piec elektryczny typu Fiat o pojemności 1500 kg, a w 1926 roku piec martenowski o pojemności 15 ton z przechylnym trzonem.

Ostatecznie w 1926 roku huta Baildon stała się częścią drugiego największego w Polsce koncernu stalowego Huta Pokój — Śląskie Zakłady Górnictwo-Hutnicze S.A. Kilka lat później w 1931 roku, w wyniku polityki kredytowej sponykowanej na zakup kolejnych przedsiębiorstw oraz silnemu kryzysowi ekonomicznemu, który szczególnie odbił się na kondycji zakładów hutniczych, koncern Huta Pokój został zmuszony ogłosić upadłość. Z obawy o utratę tysięcy miejsc pracy oraz likwidację wielu cennych zakładów przemysłowych koncern został objęty nadzorem sądowym, którego celem było przejęcie firmy na własność państwa. Oprócz zabiegów o uzdrowienie kondycji ekonomicznej firmy dążono także do polonizacji kadry kierowniczej i inżynierskiej zakładów, w tym huty Baildon. Działania zmierzające do nacjonalizacji koncernu zakończyły się sukcesem w 1934 roku.



Dawna dyrekcja huty odnowiona przez obecnego właściciela. Po lewej widać resztki torów kolejowych, którymi wywożono produkty huty w świat.

Druga połowa lat 30. XX wieku to okres poprawiającej się koniunktury gospodarczej. Uregulowanie stosunków własnościowych w hucie dodatkowo sprzyjało jej dalszej rozbudowie. Już w 1934 roku zdecydowano o przeniesieniu z huty Pokój w Nowym Bytomiu do Katowic produkcji elektrod zanurzanych. Początkowo siedzibę wydziału zaaranżowano w tzw. budynku centralnym, przylegającym do hali stalowni. Pomimo prowizorycznych warunków w 1936 roku wydział dysponował w ofercie 12 gatunkami elektrod, a produkcja wynosiła 20 ton rocznie. Dyrekcja huty przykładała dużo uwagi do nowego typu produkcji. W 1938 roku wydział został przeniesiony do nowego budynku, co umożliwiło zwiększenie mocy produkcyjnych do 100 ton elektrod miesięcznie. Zakład sporządzał własne masy otulinowe, jak również dysponował patentem berlińskiej firmy Agil.

Z myślą o zapewnieniu dostaw wsadu dla zakładanego wzrostu produkcji w 1936 roku uruchomiono kolejny piec elektryczny o pojemności 15 ton typu Demag. Rok później sukcesem zakończyło się wdrożenie produkcji rur cienkościennych. Technologia produkcji została opracowana przez pracowników wydziału przeróbki na zimno, przy udziale austriackiego inżyniera O. Rämshęga. W następnym roku asortyment wyrobów walcowanych na zimno został powiększony o blachy produkowane przy użyciu walcarki Siemag.

Równocześnie huta podejmowała starania w celu uruchomienia produkcji wyrobów bardzo nowatorskich. Przykładem tego mogą być węgliki spiekane. Wynalazek ten funkcjonował w świecie techniki dopiero od kilku lat, gdy w 1936 roku dyrektor techniczny huty mgr inż. Tadeusz Malkiewicz powołał oddział doświadczalny "Twardy Metal" do opracowania techniki ich wytwarzania. Załogę tworzyli dwóch inżynierów oraz dziewięciu robotników. Z węglików oraz proszków kobaltowych sprowadzanych z zagranicy sporządzano mieszkanki, które następnie spiekano w atmosferze gazu świetlnego w piecu Tammanna. Miesięcznie produkowano około 24 kg węglików w trzech gatunkach. Równocześnie ze względu na wzrost zapotrzebowania ze strony przemysłu elektrotechnicznego na magnesy trwałe przystąpiono do prac badawczych nad stopami Alni i Alnico. Z powodu przeciągających się prac badawczych zdecydowano jednak podpisać w 1939 roku umowę na zakup licencji, umożliwiającej otwarcie produkcji magnesów z firmą Deutsche Edelstahlwerke.

Wprowadzanie powyższych innowacji było możliwe za sprawą działającego w strukturach huty Zakładu Badawczo-Doświadczalnego. Na jego czele stanął profesor Iwan Feszczenko-Czopiński, wykładowca z Akademii Górniczej w Krakowie. Pracując na uczelni, wybierał spośród studentów młodych obiecujących inżynierów, którzy następnie rozpoczęli z nim pracę w ramach hutniczego zakładu. Specjalnie na potrzeby tej komórki wzniesiono budynek biurowy w pobliżu dyrekcji zakładu. Umiejscowiono w nim laboratoria: metalograficzne, wytrzymałościowe, fizyczne i chemiczne. Na co dzień wspomniane pracownice były wykorzystywane na potrzeby bieżącej kontroli jakości wyrobów powstających w hucie. Prowadzono także bardziej ambitne projekty związane z wdrożeniem nowych wyrobów, technologii produkcji, jak i usprawnieniem znanych już procesów technologicznych. Efekty prac badawczych publikowano we własnym czasopiśmie naukowym pt. „Prace Badawcze Huty Baildon”.

Pozycja huty na krajowym rynku stali szlachejnych była ugruntowana. Katalog wyrobów obejmował 25 grup rodzajowych wytwarzanych w 328 gatunkach stali. W jednym z materiałów promocyjnych koncernu pochodzącym z połowy lat 30. XX wieku możemy przeczytać: „Chlubą koncernu Huta Pokój jest Huta Baildon, której wyroby cieszą się światową sławą na równi z wyrobami takich zakładów, jak Krupp, Böhler, Poldi, tym więcej, że główny rozwój i główna ekspansja Huty Baildon dokonywała się pod kierownictwem polskich inżynierów i polskich handlowców”. W 1937 roku produkcja stalowni wyniosła 23 894 ton, walcowni — 97 849 ton, wyrobów kutych — 7 345 ton, blach — 3 636 ton, wyrobów ciągnionych — 4 263 ton, taśm zimno walcowanych — 11 075 ton, 1 243 000 sztuk wiertel oraz 594 ton elektrod.



Wejście główne do huty, u góry lata 50. XX wieku, poniżej lata 70. Widać szlabany opuszczane gdy z huty wyjeżdża pociąg.